

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszk. № 1, telefon 6J.

Prezydent Rzeczypospolitej w letniej stolicy Poświęcenie nowego szpitala klimatycznego

ZAKOPANE 5. 8. (AW). O g. 1 m. 10 udał się prezydent do nowego szpitala klimatycznego, którego poświęcenia dokonał w zastępstwie ks. biskupa proboszcz zakopiański ks. Bobolak. Mowę wygłosił: poseł

Bankiet i raut

ZAKOPANE 5. 8. (AW). O g. 8-ej odbył się bankiet przy udziale 90 osób. Na bankiecie przemawiali: prezes Tow. turystycznego p. Czerwiński, naczelnik gminy poseł Kozłowski, dziękując p. prezydentowi

My pierwsza brygada Strzelecka gromadzi...

Obchód wymarszu kadrówki z Białymbr. Jak przed dziewięć laty

KRAKÓW, 6. 8. — PAT. — Urządzonej tutaj przez Związek strzelecki obchód uroczysty rocznicy dnia 6-go sierpnia rozpoczął się od nabożeństwa, odprawionego rano w kościele Marjackim, na które przybyło wiele oddziałów strzeleckich jakoteż liczna publiczność.

Z kościoła Marjackiego oddziały pomarszerowały przy dźwiękach trąbek strzeleckich przez miasto do Białymbr. gdzie odbyła się uroczysta marsz kadrówki. Kadrówkę utworzyli wybrani najlepsi

Głowa o słup telegraficzny Wstrząsająca katastrofa automobilowa

Na drodze z Krakowa do Zakopanego

KRAKÓW, 6. 8. — PAT. — Wczoraj, t. j. w niedzielę, na szosie wiodącej z Krakowa do Zakopanego między Mogilami a Borkiem Pałecim wydarzyła się trzęsąca katastrofa automobilowa.

Wypadek nastąpił podczas mijania się z drugim samochodem w ten sposób, że szofer skierował wóz zbyt silnie w stronę rowu i zaczął o słup telegraficzny. Zderzenie było tak silne, że samochód został odrzucony w przeciwnym kierunku na znaczną przestrzeń, zataczając ko-

Krwawy zamach w Düsseldorfie Energiczne zarządzenia władz okupacyjnych

BORDEAUX (Düsseldorf) 5. 8. godz. 8 m. 25. Raabe student rzucił granat ręczny na przechodzący patrol żołnierzy francuskich. Trzech żołnierzy zostało rannych. Na skutek zamachu aresztowano miejscowego dyrektora policji, ojca i brata Raabego oraz cały szereg przywódców nacjonalistycznych. Władze wydały zarządzenia o zapobieżeniu dalszym kłesom.

Pochód głodnych w Berlinie Tłum gromił sklepy i stragany żywnościowe Doszło do starć z policją

LAFIELD, 5. 8. godz. 21.05. Według otrzymanych tutaj radio-depesz w Berlinie i Poczdamie wybuchły poważne ruchy na tle głodowym. Obłężni tłum manifestantów ruszył pochodem przez handlową dzielnicę stolicy gromiąc rabując sklepy i stragany żywnościowe.



— KMIOTEK (do mieszczuchów): — Swiniokół wam się zachciwa? Figa z małym. Jąde za granicę, anglicznie lepiej zapłaca, jak wój, głodnocy!

Państwo zajmie się losem sierot wojennych i dziećmi inwalidów

Do im opiekę, utrzymanie i wykształcenie W najbliższych dniach ukazuje się rozporządzenie ministerstwa pracy i opieki społecznej, stanowiące o losie sierot i półsierot wojennych, oraz żyjących inwalidów. Dzieci te będą umieszczane w domach wychowawczo-opiekuńczych publicznych lub prywatnych, gdzie będą pozostawały aż do chwili ukończenia szkoły powszechnej. Dzieci szczególnie uzdolnione będą posyłane następnie do szkół zawodowych średnich oraz seminarjów nauczycielskich. O umieszczeniu dzieci rozstrzyga komisja kwalifikacyjna przy władzach i instancji, (t. j. starostwach).

Nowy krok w kierunku unifikacji

Ustawa o organizowaniu Związków zawodowych w Małopolsce

W numerze 76 „Dziennika Ustaw R. P.” z dn. 3 sierpnia ukazała się ustawa z dn. 4 lipca 1923 r., znosząca dotychczasowe przeszkody przy organizowaniu związków pracowniczych w Małopolsce, których centrale znajdują się na terenie b. zaboru rosyjskiego. Ustawa ta nabiera szczególnego znaczenia, gdy się zważy, że obowiązująca dotychczas w tym przedmiocie ustawa austriacka była źródłem ciągłych niepokojów w stosunkach pracowniczych, a na terenie wiejskim częstych zaburzeń robotników rolnych.

Berlin őrzy od wstrząsów strejkowych Jutro ma wybuchnąć bezrobocie metalurgistów

BERLIN 6. 8. — Na wtorek rano zapowiedziano ogólny strajk pracowników metalurgicznych zajętych w fabrykach berlińskich, o ile podjęte w ostatniej chwili pośrednictwo ministra robót publicznych nie wywodzi skutku.

Następca Hardinga już urządza Przyszły piątek — dniem żałoby państwowej

BERLIN, 6. 8. — Według doniesień waszyngtońskich prezydent Coolidge zaczął swoje urządowanie od ogłoszenia nadchodzącego piątku, dnia złożenia zwłok Hardinga w Marbon, jako dnia żałoby ogólnopństwowej.

Wampiry dość już mają krwi Bolszewicy odpędzają od siebie widmo śmierci

MOSKWA, 5. 8. — Do przestępstwa polityczne. Kara śmierci ma być pozostawiona wyłącznie za inośćstwo.

Krew za krew

Kara śmierci za spiski terrorystyczne przeciwko władzom francuskim

AKWIZGRAN 6. 8. — W sądu do okupacyjnych władz francuskich, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie, za dopuszczenie w stos-

Papierosy znów zdrożeją

Skutkiem wzrostu cen robocizny oraz znacznej zwyczajności surowca zagranicznego na rynku tytoniowym, związek fabrykantów tytoniowych zwrócił się do dyirekcji monopolu państwowego o podwyższenie obecnego cennika wyrobów tytoniowych o 40 procent. Przepuszczalna podwyżka wynosi jednak około 25 procent, a nowy cennik jest spodziewany pomiędzy 7 a 10 sierpnia.

Kraj wschodzącego słońca i państwo upiornej nocy

Japończycy nie chcą pertraktować z bolszewikami MOSKWA 2. 8. Źródło, zbliżone do komisariatu spraw zagranicznych informuje, że rokowania japońsko-rosyjskie zostały przerwane.

Wrzątek z kotła bałkańskiego Przelewają do samowaru sowieckiego

BERLIN 5. 8. Rząd bułgarski rosyjskich komunistów, składował do Rosji nową partię jąca się z 47-miu osób.

Samoty głodomorów stoją szpalerem wzdłuż pociągów ze zbożem

Nowy pejzaż urodzajnej Ukrainy MOSKWA 5. 8. — W celach zagranicę rząd ukraiński zabronił wolnego handlu zbożem.

Wypadek syna króla angielskiego Spadł z konia i doznał kontuzji

LONDYN, 6. 8. — podczas ćwiczeń wojskowych Ks. Henryk, trzeci syn króla spadł z konia i doznał kontuzji.

Niemcy rzucają bomby na Francuzów A zabijają samych siebie

DUESSELDORF, 6. 8. — dział francuski, ogłoszono w PAT. — Z powodu rzucenia bomby na przedbudy od-żenia.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych — faszysta

BERLIN 6. 8. (PAT). Rzymski korespondent „Berliner Tageblatt” dowiaduje się z Watykanu, iż papież wyraził się, że naród amerykański traci w Hardingu najwybitniejszego swego kierownika w ostatnich czasach. Papież wyraża zdanie, że Amerykanie nie będą się nadal bezczynnie przyglądali wypadkom europejskim. Po-rady korespondent tej samej gazety donosi, że „Journal d'Italie” określa nowego prezydenta Coolidge jako wyraźnego faszystę, i że Coolidge posiada pewne wspólne cechy z Mussolinim.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

Brak gotówki — oto charakterystyczna cecha dzisiejszego przedpołudnia giełdowego. A skutki tego stanu jasne. Ob-żrzymie zaofiarowanie gotówki i akcji, które spadły w sposób ogromnie dotkliwy dla niejednego dotąd szczęśliwego gracza na giełdzie. Waluty nabywano po kursach niższych. Za dolar płacono 214,000 — 210,000 mk i mniej. Starano się go wyżyć usilnie w oczekiwaniu na niż-kowe oficjalne notowania: po-ebiednie. Marka niemiecka nie obracała. Ruble złote spadły. Za 10 płacono 12,000,000. Za rubel srebrny płacono 64,000 mk.

GOTÓWKA

Dolary 212,000, 214,000, 206,000 Marki niem. 0,14. Franki szwajcarskie 38,400.

AKCJE

Notowania oficjalne. B. Dyskontowy 850, 800, 950. B. Handlowy 1525, 1500. B. dla Handlu i Przemysłu 275, 300. B. Kredytowy 250, 200, 270. B. Małopolski 87,5, 85, 97,5. B. Przemysłowy Warsz. 67, 65. Pol. bank. handl. w Poznaniu 230, 240. B. Przemysłowy we Lwowie 55, 50, 52,5. B. Zjedn. Ziemi Pol. 250. B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 580, 600. B. Związków Ziemi 90, 85, 95. Kijewski i Scholtze 560, 515. Sole potasowe 850. Cerata 550, 585. Puls 1900, 1775, 1785. Wildt 215, 180, 190. Chodorów 880, 865, 870. Czersk 1150, 950, 1100.

Częstocice 6000, 5800, 6100. Gosławice 650, 600, 610. Michałów 650, 580, 600. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 9500, 7500, 8100. Firley 195. Łazy 80, 70. Drzewny Przem. i Han. 65, 60. Tow. Kop. Węgla 1150, 850. Cegielski 145, 122,5, 130. Lilpop 197,5, 182,5, 187,5. Modrzejów 1550, 1400, 1500. Norblin 450, 400. Ostrowieckie 1—4 em. 1900, 1725, 1750, 5 em. 1700, 1550. Ortwein 115, 102, 105. Rolin 205, 200. Rudzki 1—2 em. 610, 540, 545. Starachowice 1—4 em. 900, 780, Trzebinia 260, 270, 250. Ursus 1 em. 800, 2 em. 400, 450. Pocisk 165, 160. Parowozy 130, 105, 112,5. Zieleniewski 1100, 1250. Zyrardów 34000, 30000. Pelpol 30, 31,5, 31. Borkowski 155, 115, 122,5. Jabłkowski 43, 37, 38,5. Transport i Żegluga 36, 33, 35. Polhal 32, 40, 35. Cmielów 215. Elektryczność 1600. Habersbusch 950, 900. Spirytus 1700, 1600. Polska Nafta 130, 122,5, 124. Nobel 650, 590, 600. Lenartowski 44, 46,5, 45. Siła i Światło 630, 580, 600. Unia 1600, 1675, 1650. Spies 225, 210. Skóry 67,5, 62, 63. Kabel 265, 230, 240. Klucze 240, 215. Polski Przem. Naft. 740, 690, 692,5. Pol. Tow. El. 165, 220, 200. Zach. Tow. 55, 60. Węglin 620, 680.

Prezydent Rzeczypospolitej w letniej stolicy

ZAKOPANE 5. 8. (AW). Dziś o godzinie 9 rano przybył tu z Warszawy prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski z małżonką i dziećmi. Prezydentowi Wojciechowskiemu towarzyszą panowie minister zdrowia dr. Bujalski, minister reform rolnych p. Osiecki, minister pracy p. Ludwik Darowski i minister sprawiedliwości Nówkowski oraz szef kancelarii cywilnej p. Lenc. Kiedy pociąg wjeżdżał na stację, orkiestra zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Na dworcu znajdowała się kompania honorowa pod dowództwem gen. A. Galicy. Prezydenta powitali starostowie powiatów nowotarskiego i spisko-rawskiego, przedstawiciele Rady powiatowej, reprezentacje gminy zakopiańskiej, klimatyki, Związku górali, oraz tłumnie zebrana publiczność. Po uroczystościach powitalnych na dworcu udał się p. prezydent wraz z całym orszakiem do Czerwonego Krzyża, poprzedzony banderą w malowniczych strojach.

W Czerwonym Krzyżu powitał prezydenta imieniem zarządu prof. dr. Głusiński i dr. Piński. Następnie p. prezydent udał się do kościoła parafialnego.

Na ulicy Marszałkowskiej zatrzymał się przy bramie triumfalnej i wysłuchał przemówienia p. Stanisława Roja, poczem naczelnik gminy wręczył p. prezydentowi chleb i sól na tacy. Przed kościołem powitał prezydenta biskup ks. Przełdziecki. Nabożeństwo celebrował miejscowy proboszcz ks. Bobolak. Po nabożeństwie o godzinie 11 m. 30 prezydent udał się wraz z orszakiem do sali „Morskiego Oka”.

Wchodzącego na salę prezydenta powitał profesor Jan Gwałbert Pawlikowski, poczem zgromadzona publiczność zgotowała prezydentowi gorącą owację.

Prezes Czerwiński wygłosił przemówienie o znaczeniu Tatr i konieczności ich ochrony. Zaznaczając, że ochronę tę należy rozszerzyć na Jaworzynę, Beskidy i Karpaty.

Następnie przemawiał poseł Medard Kozłowski. Imieniem „Karpatek Vereine” po niemiecku Kurt z Westerowa ze Spizy. Po węgiersku przemawiał reprezentant węgierskiego związku ku turystycznemu oraz przedstawiciel przewodników tatarskich górali Jakób Wawrytko.

W rocznicę zamartwychwstania żołnierza polskiego

Już od wczesnego rana na ulicach panuje niebывale ożywienie. Ludność i członkowie zjazdów, których przybyło około 5-6 tysięcy, tłumnie podążają w kierunku cytadeli, gdzie o godz. 9³⁰ odbyć się ma uroczysta msza polowa.

Celebruje ją ks. Panaś, znany kapłan legionowy. Uczestniczą dopływami strumyków, płyną tłumy, wzbierając na drodze do cytadeli wielką rzeką.

Oddzielnym większym grupom orkiestry przygrywają piosenki legionowe.

Mszy św. wysłuchały niezliczone tłumy ludności.

Wśród delegacji, jakie witały i składały hołd pierwszemu marszałkowi Polski komendantowi legionów J. Piłsudskiemu, z serdeczną owacją spotkała się delegacja Zw. robotników lwowskich.

W imieniu jej robotnik p. Zefazkiwicz wręczył marszałkowi piękny album i przemówił: „Nikommu jeszcze hołdu nie służył robotnik lwowski, choć były tu różne „kajzery” i „hoiraty”.

Tobie Józefie Piłsudski, jako pierwszemu obywatelowi Polski hołd ten składamy”.

Z Cytadeli ruszyły tłumy przed Ratusz, gdzie w pięknie udekorowanej sali nastąpiło otwarcie zjazdu.

Sala przepiękna. Sejm reprezentuje uzdujący wice-marszałek Moraczewski. Przybyło kilkudziesięciu posłów i senatorów.

Wśród delegacji ze wszystkich dzielnic Polski zwracają uwagę

P.O.W. i p. Kelles - Kraussowa, od Koła polek.

Po tych przemówieniach wstaje marszałek i wygłasza mowę o żołnierzu legionowym.

Mówił o tem, jak to od czasów po 63-im roku w Polsce, pozbiedzana została wiara we własne siły.

Polskiego żołnierza szukano w obcych szeregach, nie umiano wierzyć, że z pośród nas samych wyjdzie.

Legionści wzbudzi w sobie tę wiarę.

Przeszedł potem marszałek do historii tworzenia legionów: Widać było, że historia tego „jego” wojska jest z nim związana serdeczną nielą.

Z każdego słowa tchnęła miłość do żołnierza.

którego, zbratany z nim pod ogniem bitew, wódz zna, jak serdecznego druha i jak ukochanego syna.

Opowieść swą przeplata marszałek mnóstwem anegdot z żołnierskiego życia. Smutnych i wesółych. Opowiada z przejęciem iakimi to byli ci „jego chłopcy”.

których prowadził w zwycięskie boje.

Ten szary legionowy żołnierz kończył marszałek, chory, z niewyleczonymi ranami, obdarły, uciekał ze szpitala do swego domu.

to znaczy do pułku w okopach.

W wielkim skupieniu słuchała sala przemówienia marszałka.

Gdy skończył porwał się huragan entuzjastycznych okrzyków i oklasków.

Zamknięto zjazd o godzinie 3 i pół, poczem spożyto obiad na placu Targów Wschodnich przy udziale blisko 2000 uczestników.

O godzinie 6 - ej ruszył pochód na cmentarz obronców Lwowa, gdzie marszałek Piłsudski złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

O godz. 8 - ej odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze Wielkim; dawano „Cida” Cornella w tłumaczeniu Wyspiańskiego.

Marszałek zjawił się na sali w mundurze wojskowym i orderami. Orkiestra odegrała hymn narodowy, publiczność zaś powstała z miejsc wznosząc okrzyki. Panie obypały marszałka kwiatami

huculi i podhanie w oświetlonych, barwnych strojach.

Otwiera zjazd przewodniczący lwowskiego oddziału Zw. legionistów p. Niedźwiecki, poczem prezes Związku prosi marszałka Piłsudskiego, aby przyjął honorowe przewodnictwo zjazdu.

Przewodniczący pos. Jan Dąbski witając dostojnego gościa marszałka Piłsudskiego, zakończył oświadczeniem, że choć dawny komendant legionów nie jest już w służbie czynnej, pozostanie zawsze

stewca wielkich idei i duchowym wodzem swych podkomendnych.

Przemawiał następnie: gen. Niesiołowski zast. dowódcy DOK, Lwów, p. Świeżawski imieniem zw. obronców Lwowa, pos. Miedziński imieniem

W Grudziądzu zakończył się trwający dwa dni proces niejakiego Golembiewskiego, niejakiego robotnika, oskarżonego o agitację komunistyczną.

Golembiewskiego, którego bronił adwokat Breiter z Warszawy, skazano na rok więzienia z zaliczeniem czasu spędzonego w więzieniu oraz na utratę praw obywatelskich w ciągu 5 lat.

Najbardziej obciążającym motywem było stwierdzenie faktu, iż Golembiewski, pozostając w trwałym

kontakcie z Warszawą, otrzymywał stamtąd poważniejsze kwoty na agitację komunistyczną na Pomorzu.

Zaburzenia w Dreźnie

DREZNO, 5. 8. (P.A.T.) Po rozwianianiu przez policję demonstracyjnego pochodu bezrobotnych przyszło do starć, w przebiegu których pobito szyby w trzech kawiarniach. O godz. 10 - ej i pół przywrócono spokój.

DEPESE Z DZISIEJSZEJ NOCY

Przy moskiewskiej giełdzie towarowej zorganizowano wieczerne giełdy walutowe. Transakcje rejestrowane nie będą, a kursy nie będą opublikowane.

Kurs sowieckiego rubla towarowego obliczono według cen produktów pierwszej potrzeby na 195 rubli 15 kop., rubel złoty — na 115 rubli.

Wczoraj zakończyły się konferencje przedstawicieli robotników górniczych z przemysłowcami pod przewodnictwem ministra pracy p. Darowskiego.

Związek młodzieży komunistycznej w Moskwie rozesłał cyrkularz, wzywający do przygotowania święta urodzaju, które obchodzone być ma w całej republice sow. po ukończeniu rocznic 10-tych.

Rząd francuski postanowił oficjalnie przyjąć udział w żałobie w dniu pogrzebu prezydenta Hardinga.

Cena bochenka chleba w Berlinie podskoczyła na 82.000 mk.

W połowie sierpnia w Karłowicach Warach nastąpi spotkanie premierów małej Ententy.

Pierwszy Marszałek Polski i p. wojewoda

LWÓW 5. 8. (Tel. wt.) Komitet organizacyjny zjazdu legionistów zwrócił się do wojewody Grabowskiego z prośbą o oddanie loży oficjalnej do dyspozycji pierwszego marszałka Polski J. Piłsudskiego.

Zastępca wojewody odmówił — motywując to nieoficjalnym charakterem wizyty marszałka oraz tem, że loża przeznaczona jest dla goszczącej delegacji rumuńskiej.

Loża ta podczas przedstawienia świecila pustką.

Dla marszałka Piłsudskiego urządzono prowizoryczną lożę w amfiteatrze.

Góra akademicy Warszawscy A. Z. S. mistrzem Polski

BYDGOSZCZ 5. 8. (AW). Czwarte regaty wioślarskie Polskiego Zw. Towarzystwa Wioślarskich, odbyte dzisiaj pod Bydgoszczą, przyniosły świetne zwycięstwo Akademickiemu Związkowi Sportowemu z Warszawy. Klub ten otrzymał tytuł mistrza Polski i puchar „Sokoła Krakowskiego”.

Skazanie komunisty Tworzył on „Jacejki” na Pomorzu

W Grudziądzu zakończył się trwający dwa dni proces niejakiego Golembiewskiego, niejakiego robotnika, oskarżonego o agitację komunistyczną.

Golembiewskiego, którego bronił adwokat Breiter z Warszawy, skazano na rok więzienia z zaliczeniem czasu spędzonego w więzieniu oraz na utratę praw obywatelskich w ciągu 5 lat.

Najbardziej obciążającym motywem było stwierdzenie faktu, iż Golembiewski, pozostając w trwałym

kontakcie z Warszawą, otrzymywał stamtąd poważniejsze kwoty na agitację komunistyczną na Pomorzu.

Zwyciężył burze i wichry Pierwszy i jedyny zakończył lot okrężny i zdobył srebrny puchar nieustraszonego pilota porucznik GIEDGOWD

Wczoraj parę minut przed 6 po poł. wyłonił się z chmur zwycięzca lotu okrężnego, jakim się następnie okazało porucznik pilot Giedgówd.

Wtedy jeden z całej wyprawy dokonałszy lotu.

Zapadły, z rozpalonymi oczami wyładował por. Giedgówd na lotnisku w Mokotowie

o godz. 18 45 sek.

Ze słów samego pilota dowiedzieliśmy się, że droga była nadzwyczajnie utrudniona przez wichry i deszcze. Tak np. cały lot z Lwowa do Krakowa odbywał się przy silnej ulewie. Część dalszego lotu odbyła się również w ciężkich warunkach.

Wiatry boczne przedłużyły lot z Krakowa do Poznania o 3 godz. 46 min., a deszcz tak wymoczył pilota, że przy lądowaniu w Ławicy (lotnisko w Poznaniu) zawadził on skrzydłem o ścianę i połamał je.

Szczęśliwie na lotnisku poznaliśmy znalezione zapasowe skrzydło dolne i przy pomocy sprawnych mechaników zamieniono „inwalidę” i aparat wyruszył po dwóch godzinach przymusowego odpoczynku w dalszą drogę.

Zwycięski aparat to stary, bo z 1917 roku. Breguet stosowany pomysłowo w armii polskiej.

Licznie zebrana publiczność przywitała zwycięzcę entuzjastycznymi owacjami, którym nie było końca.

Nie wytrzymał kordon wojskowy pod naporem rozentuzjowanej publiczności. Kole-dzy-oficerowie porwali zwycięzcę na ręce, panie zarzuciły go kwiatami.

A teraz trochę danych z orszakiu lotu.

nie krócej, bo 11 godz. 48 min., ale niał on znacznie lepsze warunki atmosferyczne.

Szkoda, że szybkie aparaty typu: Martinydo i Balfia nie natrafily na lepszą pogodę, bo wtedy wznikłoby zupełnie inny i czas lotu nie dłuższy od 10 godzin.

Ponieważ w roku ubiegłym zwyciężył również samolot Breguet, świadczy to, iż aparaty te mimo nazwy „lwa” służą dobrze i pracują sprawnie.

Należy żałować, że nie mamy jeszcze własnych aparatów, bo wtedy próba sił byłaby znacznie ciekawsza.

Organizacja „lotu” spoczywała jak w roku ubiegłym w rękach ppłk. Grzędzińskiego, którego nieustraszonej energii zawdzięczamy, iż lot się wogóle odbył.

Jedynie rzecz, która szwankowała w organizacji, to reklama. Podobno samoloty zwały się gdzieś chyba za miastem, ulotki, ale w mieście nikt ich nie znajdował. To też wiele osób nie wiedziało nic o tem, że można przybyć na lotnisko, co odbiło się bardzo niekorzystnie na kasie.

Młody, bardzo młody porucznik. Może mieć najwyżej 25 lat. Otożony przez szarżę, kolegów, znających zapła usta, widocznie zżenowany. Gratulacje w sali Rady miejskiej przyjmuje z rozbrajającą skromnością: „Trzyma w obu rękach dwa wielkie srebrne kubary, — nagrodę przechodnią M. S. W. i nagrodę kooperacji rolnic. Któryś z jego przyjaciół trzy ma pozostałe nagrody: złoty chronometr, pierścionek i medal.

Re wywołano lotu okrężnego zwycięzcę obracając się w kierunku wczorajszego zapasowca, widać, że stojąc na baczność przed wysoką władzą, odpowiada dając na serdeczne gratulacje, które go spotykają zewsząd, robi leszące i łzy w oczach.

Umawiano się o porządek w 5 popołudniu. Niewłaściwie przeklina nas w duchu: wolałby się wypać. Nic dziwnego!

Tysiąc dwięćset czterdzieści trzy kilometrów w przeciągu jednego dnia, przytem dystans to tylko teoretyczny. Faktycznie wynosi znacznie więcej: blisko półtora tysiąca kilometrów drogi, odbytej w nieprawdopodobnie ciężkich warunkach... Trudno.

Wywiad musi być zrobiony!

— Startowałem z lotniska w Mokotowie podczas bardzo złej pogody — zaczyna swą opowieść porucznik Giedgówd. — Leciałem na samolocie Breguet nr. 70, zaopatrzonym w silnik Renault'a, 300 HP.

Natychmiast po opuszczeniu Wawy zaczął padać deszcz, chmurach deszczowych. Skutkiem tego musiałem trzymać się nieznacznej wysokości 100 metrów.

aby nie zmącić drogi.

Koło Lublina rozpoznałem się trochę, ale zaraz za Zamościem rozszalała taka wichura, jakby się wazyły diabły ze sobą pogryzli.

Rzucało mna i aparatem naprawo, nalewo, deszcz siał prosto w twarz, przez okulary nic prawie nie było widać, trze ba je było co chwila przecierać...

— Wściekle, kaganas!

— Coś dalej, panie poruczniku? — pytam w najwyższym stopniu zainteresowany początkiem jego opowiadania.

— Dalej? Hm... Jakos przyleciałem...

Siedzący obok nas porucznik X., przyjaciel zwycięzcy lotu okrężnego uśmiecha się do mnie, mrużąc porozumiewawczo i mówi:

— Widać pan, Giedgówd jest ze Zmudzi. Skromny jak pan na i milczący jak kamień...

tak stała się rzecz nadzwyczajna, że panu aż tyle powiedział. Pozwoli pan, to za niego skończymy?...

— Ależ, proszę!

— O godzinie 6 m. 57 przyleciał do Lwowa. Natychmiast wyruszył w dalszą drogę.

Koło Jarosławia zerwała się burza.

Musieli wyteść wszystkie siły, żeby jej dać rade, przybył jednak do Krakowa w dobrym czasie.

Przełot Kraków — Poznań był także niesłychanie uciążliwym. Giedgówd był tak wyczerpany, że lądując w Poznaniu na lotnisku w Ławicy, zaczęł o ziemię skrzydłem i uszkodził je poważnie.

Dzieki dzielnej pomocy szeregowych 3 pułku lotniczego, zwłaszcza urzędnika wojskowego, Gruszczyńca, nadwyżone skrzydło zostało zreperowane w niespełna półtorej godziny, tak że o 17-jej u-purty lotnik mógł podać dalej swój gapowietrzny raid, i odleciał w stronę Warszawy, dokąd przybył o godzinie 18 sek. 45.

— Jak wyglądał po finiszu?

— Ano trzymał się tego. Ale uważam, że gdyby chciał w tej chwili podobnie się jakiej damie, słabe miałby szanse!

Oczy miał czerwone, twarz splaszona, ręce zgrabiłe... Zamilkliśmy wszyscy trzej. Spojrzałem na krzyż, Virtuti Militari, zdobył pierś por. Giedgówd. Zapomniałem: — Za 1920 rok? — Tak.

— Pan porucznik dawno służy w wojsku?

— Długo... Byłem na Murmanie, przechodziłem różne koleje... Odbyłem kurs szkoły wojskowej w Francji. Podczas wojny z bolszewikami zajmowałem się na froncie, w 8 eskadrze lotniczej.

(Pomyślałem sobie: Porucznik Giedgówd, uczucie zaprawiał na swojej szarży...)

1917 roku. Breguet

- 1) Babiński odl. 4, Lwów 6.40—6.46, Kraków wylądował w Tarnowie.
 - 2) Turbiak odl. 4.3, Lwów 6—6.43, Kraków wylądował w Niepołomicach.
 - 3) Giliewicz odl. 4.4, rozbił się w Bilgoraju.
 - 4) Białma odl. 4.6, wylądował w Lubaczewie.
 - 5) Krzyckowski odl. 4.8, Lwów 7.40—8.58, powrócił do Lwowa i odleciał po raz drugi o 12.08.
 - 6) Kalina odl. 4.10, wylądował w Rudzie Różaneckiej.
 - 7) Pawiś odl. 4.12, Lwów 6.53—8.46, Kraków 11.20—12.30, wylądował na przedmieściu Poznania.
 - 8) Rutkowski odl. 4.14, wylądował w Zwierzyńcu pod Lublinem.
 - 9) Kosowski odl. 4.16, podobno rozbił się pod Lublinem.
 - 10) Pawlikowski odl. 4.18, Lwów 6.32, mechanik dołał zamiast benzyny wody, co zmusiło pilota do przerwania lotu.
 - 11) Jach odl. 4.20, Lwów 7.21—12.10, wylądował w Deblinie.
 - 12) Senkowski odl. 4.22, wrócił odrazu do Warszawy.
 - 14) Pazyna odl. 4.24, Lwów 15.26.
 - 15) Wojciechowski odl. 4.26, wylądował pod Lwowem.
 - 16) Reyski odl. 4.28, rozbił się w Wilanowie.
 - 17) Zółtowski odl. 4.30, nie wyruszył.
 - 18) Giedgówd odl. 4.32, Lwów 6.57—7.01, Kraków 10.05—10.29, Poznań 14.15—16.25.
 - 19) Pruski odl. 4.34, nie wyruszył.
 - 20) Hendricks wylądował w Deblinie.
 - 21) Jarcina odl. 4.38 nie wyruszył.
- Widzimy stad, że zdobywca jest prawdziwym bohaterem je sil jeden z 20 przebył całą przestrzeń w przepisany czas, bo zużył wraz z lądowaniem 13 godz. 28 min.
- Zdobywca roku ubiegłego kpt. Pawlikowski leciał znacząco

Z lamusa Intrygl, zbrodni i kłamstwa

MOSKWA 5. 8. We wrześniu wyjdzie tu z druku pierwszy tom tajnych dokumentów archiwum przedrewolucyjnego ministerium spraw zagranicznych.

Obelmuje on okres czasu od Katarzyny Wielkiej, Pawła I Aleksandra pierwszego i zawia ra między innymi niezmiernie ciekawą korespondencję ministrów Katarzyny z szeregiem politycznych działaczy polskich w okresie przedrewolucyjnym.

Lotnikiem może być tylko ten, kto posiada mężne i hartowne serce

Setki niebezpieczeństw czyhają na odważnych pilotów

Najdelikatniejszymi i nie zawsze zupełnie pewnymi częściami aparatu lotniczego są: silnik i ster.

Niespodzianki silnika doprowadzają często do tragicznych wypadków, dlatego na silnik winna być zwrócona cała uwaga pilota.

Druga część aparatu lotniczego, również bardzo delikatna, to ster.

Pilot narazony jest na niebezpieczeństwo

flekoc jedną z liniek łączących dźwignię z płatami, to zn. ze sterem kierowniczym, wysokościowym oraz lotkami odnóżki posłuszeństwa.

W takim wypadku zdolny pilot da sobie radę. Tragizm natomiast sa wypadki, gdy wszystkie trzy linki pękają odrazu, co się jednak zdarza dość rzadko.

Właściwy aparat, to znaczy kadłub, skrzydła i podwozie, obecnie są tak bezpieczne i pewne, że pod tym względem ostrożnego pilota nigdy nie zlego spotkać nie może, o ile maszyna w powietrzu gwałtem nie przeforsuje.

Ważną rzeczą dla lotnika jest, zaznajomienie się z chimerami tak dotąd niezbadanego i zwnadniczego żywiołu, jakim jest powietrze.

Prawie stale latnieją w atmosferze fale, od najdelikatniejszych, aż do orkanowych. Maszyna pilota, walcząca z nimi,

nie płynie prawie nigdy spokojnie, lecz bezustannie faluje, waha się, skacze, drży i leczy.

Przy orkanie zdarza się, że samolot spada dosłownie o paręset metrów w chwili powietrznej. Potrzeba bezwzględnej wytrwałości, odwagi, przytomności umysłu pilota, by przez zrzeczne lawirowanie utrzymać równowagę maszyny.

Największym jednak postrachem dla lotników są tak zwane dziury powietrzne. W takich miejscach śmigło i skrzydła nie mają oparcia, a aparat z błyskawiczną szybkością opada. Jeżeli głębokość takiej próżni nie sięga powierzchni ziemi, wówczas płot może się wyratować, w przeciwnym wypadku grozi mu bezwzględne roztrzaskanie.

Natomiast na froncie czekają go jeszcze inne niebezpieczeństwa:

zestrzelenie z ziemi i walka napowietrzna.

Walka napowietrzna między lotnikami wynika z fencji robienia wywiadów nad pozycjami nieprzyjaciela. Oczywiście lotnicy starają się uniemoliwić sobie wzajemne wywiady.

Taktyka zasadnicza polega na tem, by dostać w pierw wroga za każdą cenę pod siebie.

Zresztą zalecać będzie wszystko w końcu od indywidualności.

ścisł pilota. Każdy z sławnych lotników bojowych miał i ma swój własny sposób walzenia, czasem nawet pomysł techniczny, lub inny „trick”, który niechętnie zdradza.

Ostrzeliwanie z ziemi aeroplanu jest dla pilota arcynieprzyjemne. Naogół ochronić się może przed ogniem piechoty, pływac 1000 metrów wysoko, przed ogniem artylerji 3000 metrów. Pociski artylerji idą, oczywiście, wyżej, lecz już tutaj celować jest bardzo trudno.

Najpewniejsza atoli bronia przeciw lotnikom są tak zwane zenitówki.

Technika z optyką skonstruowała działo samochodowe, które ostro może brać na cel każdy aeroplan. Za pomocą tej broni najstraszniejszej nie jedno odważne i bohaterkie serce bię przestało...

„Przy mężu...”

(Od warszawskiego korespondenta)

Młoda, bo zaledwie 19 lat mająca Stefania Dygasińska, otruliła się wczoraj esencją octową.

W raporcie Pogotowia ratunkowego, opowiadającym o wypadku, w odpowiedniej rubryce napisane jest: „przy mężu”.

Krótkie, szybko pisane ręką lekarza słowa na miejscu wypadku.

A przecież właśnie w tych dwóch słowach — „przy mężu” — zawiera się opis całej tragedji

niestęszliwego dziewczęciamięzki.

Zycie „przy mężu” było dla niej męczarnią nie do zniesienia.

„Przy mężu” minął rok najpiękniejszej wiosny jej życia w latach i smutku.

Te dwa krótkie słowa w rubryce lekarskiego raportu

streszczają cały ogrom nieszczęścia Stefani. „Dygasińskiej.”

Była młoda, przedziwnie piękna. Rodzice, właściciele sklepu kolonialnego przy ul. Kromhalnej nr. 83, ludzie zamożni, roili sobie, że córka ich

zrobi świetną partję.

Irzącą wszystkie ku temu warunki.

Ale nie otaczali ją dostateczną opieką.

Stefka, młode dziewczętko, pełne życia i temperamentu, spędzała często dnie poza domem.

Z koleżankami chodziła na tańce na drewnianej sali, gdzie upajała się powrodeniem wśród młodych tancerzy.

Na jednej z takich sal tańca przygrywał skrzypek Antoni Dygasiński.

Grał pięknie, młody był, przystojny —

spodobał się dziewczynie.

W tajemnicy przed rodzicami rosła miłość w młodych sercach.

Doszło do przyrzeczeń, do zaklęć na wierną miłość, choćby... rodzice nie pozwolili.

A nie pozwolili rzeczywiście. Ulegli nię tyle prośbom, ile groźbom rozkochanej córki.

„Pójdźcie za Antka, żeby nie wiem co...”

Odbył się ślub, ale rodzice, zawiedzeni w nadziejach na świetną przyszłość córki, odsunęli się od niej.

Odmówili wszelkiej pomocy, nie dali prawie nic do gospodarstwa —

nlech spróbuje nędzy, gdy sama jej chciała.

Z rodzicielskiego domu gdzie „ptasiego mleka” brakowało ukochanej córce przeszła ona teraz do

wilgotnej, ponurej suteryny.

Zamieszkała „przy mężu”... Wzięła „na udry” z rodzicami, więc znosiła mężnie nędzę. Cała radością jej było to, że może ukochanemu

poświęcić wszystko bez żalu, w imię bezgranicznej miłości i oddania.

Nikt nie słyszał od niej skargi, nikt nie widział jej łez.

Ale skądże miała brać sił do takiego życia, gdy już po parn miesiącach za wszystko dobre, miała w zapłacie prócz nędzy —

chłód i obojętność swego męża.

Wracała do rodziców? Nigdy! Raczej śmierć!

Myślała o niej często po nocach. Nie lekła się jej.

W dumie swej i zawziętości nie widziała innego ratunku.

Zrujnowała zdrowie w piwnicznym lochu, zmarnowała swe życie „przy mężu”.

Wczoraj gdy wszyscy z domu wyszli do kościoła, została sama w swej suterynie...

Nie widzieli ludzie jak zażywała

straszna truchła.

Usłyszeli tylko, gdy ich dobiegły jęki straszego bólu. Zapóźno przyszedł ratunek.

Przewieziona do szpitala Wolskiego około godz. 6-ej pm zmarła.

„Przyszła kryska na Matyska”. Marki niemieckie wagonowo loco Berlin

Kiedy polska marka w stosunku do marki niemieckiej była walutą „stapą”, berlińska prasa nie szczędziła ironicznych uwag pod adresem polskiego rządu.

Dzisiaj jednak w tym samym Berlinie dzieją się rzeczy nieprawdopodobne.

Panuje tutaj istny zalew waluty papierowej.

Przed bankami i instytucjami rządowymi stają co chwila auta ciężarowe,

naładowane pieniędzmi w t. zw. „belach”.

Zwłaszcza w sobotę, jako w dniu wypłat, transporty pieniędzy dosięgają objętości nigdzie w świecie niewidzianej.

Da się tu zastosować słynną anegdotka na te stosunki w oświeckich: pewna firma telegrafowała do drugiej skrótami handlowymi:

„Zwłaszcza w sobotę, jako w dniu wypłat, transporty pieniędzy dosięgają objętości nigdzie w świecie niewidzianej.”

Najmłodniejszy cudotwórca Odmładza kobiety i mężczyzn oraz zmienia barany na owce

Słynny już na świat cały z odmładzania mężczyzn i kobiet, dr. S. Woronow ogłosił świeżo, że odnalazł sposób, pozwalający mu każdego zwykłego barana przekształcić na rasowego merinosa — owcę znaną ze swej pięknej wełny.

System jego polega na przeszczepianiu nowych gruczołów.

Francuscy fabrykanci wełny dostarczyli mu pięćdziesiąt młodych baranów, z którymi dr. Woronow zamierza rozpocząć hodowlę rasy owiec z długą wełną.

— Znajduję — mówił dr. Woronow — że mogę pobudzić do

zrostu włosów na ludziach tak samo łatwo, jak na owcach, ale to ostatnie będzie więcej pożyteczne dla ludzkości.

W odmładzaniu starych, jednym z uderzających wyników jest wielki wzrost włosów.

Na mocy tych doświadczeń doszedłem do przekonania, że można wyhodować rasę owiec z długą wełną, która wzmocni produkcję wełny w świecie.

Dr. Woronow otrzymał oferty dostawy owiec z różnych krajów. Gubernatorzy z Indochin i Kolonii Zachodniej Afryki, również dostarczają mu różnych gatunków baranów do celów doświadczalnych.

Towar wysłany pocztą, pieniądze załadowane.

Katastrofa walutowa jest oczywiście ogólnym tematem rozmów, a na ich tle powstają liczne aktualne anegdoty.

Opowiadają np., że do jednego z wielkich banków berlińskich przybyli

dwaj amerykańscy i chcieli sprzedać większą sumę dolarów.

Dyrekcja banku znalazła się w kłopotliwej sytuacji, gdyż wobec wysokiego kursu nie posiadała

tak olbrzymiej sumy marek niemieckich.

Ze jednak kasjer przyjął już dolary, dyrektor banku zaprosił amerykańskich klientów do swego gabinetu i tam im oznajmił, że są właścicielami banku!

Upały przyprowadzają ludzi o szaleństwo Taniec nagich robotników na cmentarzu

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach na cmentarzu w Valenciennes, gdzie pracowało kilkunastu robotników, zatrudnionych przy konserwacji grobów.

Od dłuższego już czasu Valenciennes nawiedzały szalone upały, które do rozpacy doprowadzały mieszkańców. Ludzie byli zupełnie niezdolni do jakiegokolwiek pracy i

padali prosto na ulicach.

Na cmentarzu było cokolwiek chłodniej, niż w mieście, ale mimo to robotnicy odczuwali okropne przemęczenie.

Doszło wreszcie do tego, że jeden z robotników, wyczerpany strasznie gorącym, wpadł w szal, rozbrał się do naga i

zaczął tańczyć fantastyczny taniec.

Towarzysze zrazu oniemiały

ze zdumienia — ale stopniowo zaczęli ulegać magnetyzującemu widokowi tańczącego nagusa.

Po chwili, jak gdyby pod wpływem jakiegoś wyższego nakazu, zaczęli z wolna zdejmować ubrania, a gdy pozbyli się już całości odzienia — puścili się w zawrotny tan wokół pomnika poległych

podczas wojny.

Zawiadomiona o niezwykłym wypadku policja przybyła pośpiesznie i po bardzo długim szamotaniu się, zdołała poskromić szaleńców.

Przy badaniu robotnicy nie umieli dać żadnych wyjaśnień. Prawdopodobnie było to masowe porażenie słoneczne.

W każdym bądź razie, podobnie oryginalny objaw wystąpił, zdaje się — po raz pierwszy.

In vino veritas Czyli „po warszawsku” — prawda w wódce Milionowa kradzież w składnicy na Powązkach

(Od warszawskiego korespondenta)

Nocy wczorajszej patrol policyjny i komisariatu spotkał na ulicy Piękarskiej zataczającą się i kompletnie pijaną prostytutkę.

Odprawiona do własnego mieszkania, belkocąc niewyraźnie odpowiadała policjantom na zapytania.

— Gdzie się panna upiła?
— Gdzie się upiłam? Ha, ha...

To ja się upiłam? Ano, może być... Dozorca z pod płacki, kława chłop, dał mi wódki — ale zdarł, jak stoja moiore kocham...

Ciękawy policjanci udali się niezwłocznie pod wskazanym adresem, do dozorczy domu Nr. 5 przy teźże ulicy, 74-letniego Bartłomieja Ruszczyka.

W mieszkaniu jego znaleziono cały skład wódek i likierów.

Nie zdziwilo to zbytnio policjantów.

Dalsza rewizja dała jednak zgoła niespodziewane wyniki: ujawniono mianowicie:

większa ilość medykamentów,

instrumentów chirurgicznych, bielizny i materiałów na ubrania.

Tajemnica tych „składów” wyświetlona została niebawem.

B. Ruszczyka mianował, jako sublokator, niejaki Jan Borkowski urzędnik XV rangi, piastujący urząd kancelisty w centralnej składnicy sanitarnej na Powązkach.

Doświadczenie ustaliło, że dygnitarz ten od paru lat systematycznie kradł w składnicy, co tylko mógł.

Notowało się to od roku 1921. Dwukrotnie ujawniano w wyżej wspomnianych składkach olbrzymie kradzieże z włamaniem, sięgające milionowych sum.

Należy przypuszczać, że Borkowski brał w nich udział.

Niezwłocznie osadzono go w areszcie.

Wartość znalezionych u arszowanego przedmiotów wynosi około sześćdziesięciu milionów marek.

W ciągu godziny zarabia dwa miljardy A w rękach spadkobierców topnieją szybko góry złota

„Words Work”, znane pismo amerykańskie, zajmuje się w jednym z artykułów losem kolosalnych fortun, zdobytych przez amerykańskich miliardów i przychodzi do wniosku, że są one dziwnie nietrwale.

Dopóki pracuje tena złowa kierowniczka,

która stworzyła jakiś potężny trust, czy koncern — góry złota rosą, dolar przyciąga dołara, majątek wzrasta z każdym dniem, z każdą godziną. Obliczono naprzykład, że jednemu z żyjących magnatów Nowego Kontynentu jedna godzina przynosiła zysk

10.000 dolarów.

Zarabiał zatem na dobę 240.000 dolarów.

t. j. około pięćdziesięciu miliardów marek polskich!

Z chwila jednak, gdy genialny założyciel miliardowego przedsiębiorstwa zanyma oczy, majątek jego zaczyna szybko topnieć.

Dzieje się tak dlatego, że amerykańskie podatki spadkowe zabierają olbrzymią część fortuny na rzecz skarbu, pozatem zaś, w samem ustroju życia amerykańskiego tkwią

tych fantastycznych bogactw.

Wówczas, gdy bogactwo europejscy lokują zazwyczaj lwia część swego majątku w ziemi, pałacach, nieruchomościach — armje dolarów znajdują się w ciągłym ruchu i rozpierchają się po śmierci wodza, jak osierocone wojsko.

Wiele słynnych rodzin amerykańskich zubożało po zgonie swoich seniorów.

Straciły na znaczeniu i powadze takie rodziny, jak Carnegie’ów, Gould’ów, Wanderingbildt’ów i innych.

Wyjątek stanowi rodzina Astorów, niezmiernie bogata od kilku pokoleń.

Za hajbogatszego amerykańszyna, zatem i za najbogatszego człowieka na kuli ziemskiej uważany jest obecnie słynny

Henryk Ford,

twórca olbrzymich fabryk samochodów, właściciel setek przedsiębiorstw, banków i domów.

Matek jego wprost nie da się obliczyć.

Ciekawe, czy po jego śmierci nagromadzone zawrotne bogactwa też rozpadną się po świę-

OKRĘTY WIDMA krążą w okolicach bieguna północnego

Z powodu wyprawy podbiegunowej Amundsen’a i niedosługo do skutku lotu nad biegunem północnym, znany pisarz duński — amerykański H. H. Hammer, opowiada o ciekawej legendzie, krążącej wśród plemion eskimoskich, koczujących w kraiach wiecznych lodów.

Eskimosi twierdzą mianowicie, że w pobliżu bieguna krążą wiecznie cała

flota okrętów widm,

które powazyły się zabrać za nadto na północ i zamknięte przez lody, nie mogą wydybyć się z zaczarowanego koła.

Twardo osaczone w lodach, okryte szronem, z załogami, złożonymi ze zmarzłych na kamień marynarzy, — okręty-widma błądzą bez końca.

Przejmująca ta legenda eskimosów nie zupełnie jest wytworem fantazji, od czasu bowiem, gdy marynarze odważyli się zapuszczać w te odległe strony, polując na wieloryby i foki, mnóstwo okrętów

przepadło tam bez śladu.

W roku 1911 lody tak gwałtownie ścierały powierchnię oceanu „Lodowatego na północ od cieśniny Beringa, że odrazu trzydzieści okrętów rybackich ugrzęzło w nich bez wyjścia.

Widząc

straszne niebezpieczeństwo śmierci

z głodu i zimna, większość załóg okrętów zamartwych opuszcza je i dobiega po lodach do brzozy amerykańskich.

Jednak około siedemdziesięciu marynarzy nie chciało opuścić stanowisk i odtąd wszelki ślad po nich, jako też po okrętach, na których zostali, zaginął.

Może więc niejednym z tych okrętów utrzymał się istotnie, nie zgnieciony przez lody na ich powierzchni i krąży, unoszony przez prądy morskie, razem z olbrzymimi polami lodowymi gdzieś w okolicach bieguna.

Stąd legenda o okrętach-widmach.

Nie chce być żółwiem, woli być ptakiem Jeździ do pracy aeroplanem

Edmund Hennigues, zwykły robotnik w koksowni, kupił sobie aeroplan i jeździ nim codziennie do pracy.

Mieszka on w Gates i podróż codziennie odbywa do New-Yorku.

Przedtem udawał się do pracy samochodem, ale powiada, że podróż ta czolgająca się maszyną jest za powolna i uciążli-

wa i dlatego jej zaniechał.

Posiada on aeroplan wyrobu angielskiego, z którego mechanizmem jest obznajmiony, gdyż przez 5 lat służył w eskadrze lotniczej angielskiej.

Hennigues może teraz spać dłużej, gdyż podróż do pracy odbywa w ciągu kilkunastu minut.

Byk w walce z gubernatorem padł trupem Gubernator stracił posadę

Gubernator Valenci, senor Baillo, oskarżony został przez jednego z posłów parlamentu, że wziął udział w walce byków.

Przedtem udawał się do pracy samochodem, ale powiada, że podróż ta czolgająca się maszyną jest za powolna i uciążli-

Posel - oskarżyciel w przemówieniu swem z całą bezstronnością podkreślił niestychaną odwagę gubernatora, zrzeczość i przytomność umysłu.

Zwycięzył on byka z wprawą mistrza, czem zdobył sobie niesłychanie uznanie wśród ludności.

Senor Baillo przyznał się do „winy” oświadczając, że gotów jest zrzec się godności gubernatora, gdyż czuje powołanie do zawodu torreadora.